Wrzesień. Nr. 9. 1876.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika".

Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

CHÓW DROBIU.

W zastosowaniu do teraźniejszych potrzeb.

Przez

E. Wrześniowską.

(Ciąg dalszy).

KACZKA.

W okolicach, w których w bezpośredniej styczności ze wsią znajdują się stawy, jeziora lub strumienie, chów kaczek bardzo jest ułatwionym i znaczne może przynosić korzyści, bo drób ten z wyjątkiem kilku pierwszych dni po wylągu, wciąż prawie przebywa na wodzie, i tam sobie głównie szuka pożywienia. Chowają także kaczki dostarczając im sztuczne wody, ale to się zwykle nie opłaca, bo wtedy nie znajdującej w wodzie żadnego zgoła pokarmu, trzeba go ustawicznie poddawać, a że jest to ptak dość żarłoczny, w takim więc razie więcej zjada, jak korzyści przynosi.

Ogólnie biorąc korzyści z kaczek, są rozmaite. Najprzód mięso smaczne, da się na rozmaity sposób przyprawiać, a że powszechnie jest lubianem, dla gospodyń w ogóle ważnym w produktach gospodarczych i spiżarnianych zapasach jest artykułem, powtóre jaja i pierze, także zasługują na uwagę, a zwłaszcza jaja, które w czasie nasadzania drobiu poszukiwane i drogo płacone bywają, nakoniec przez wytępianie rozmaitych szkodliwych robaków i owadów, oczyszczają kaczki podwórza, ogrody i sady. Ulubionym ich przysmakiem są chrabąszcze, za któremi bardzo się ubiegają.

Prócz naszej pospolitej kaczki, mamy jeszcze kilka innych gatunków, a ważniejsze są: turecka, holenderska i normandzka.

1) Kaczka turecka mniejszą jest od naszej, pierze ma rozmaite, czarne, czerwone, żółte, lecz czasami także białe i szare

jak nasze, dziób zawsze czerwony. Oczy jej opasane czerwoną skórką, na której białe i czarne są punkta, łepek po większej części świecący czarno-zielony. Na tylnej części głowy ma pióra, tworzące rodzaj kity; pierze na ogonie srebrne, połyskujące, nogi czerwone, Właściwą jej ojczyzną Brazylja. Że jednak mało jaj znosi, bo tylko do 15, i lubi oddalać się na dalekie wody, tem samem nie przynosi wielkich korzyści, i nadzwyczaj strzeżoną być musi. Ztąd przyswojenie jej u nas bynajmniej się nie zaleca.

2) Kaczka normandzka jest większą od pospolitej, ale do tuczu mniej zdatna.

3) Kaczka holenderska zwana dlatego, że głównie w Holandji hodowaną bywa, odznacza się dzióbem więcej zakrzywionym i wysmuklejszą figurą, najwięcej cenione z tego gatunku są białe, dla wybornego smaku, jaki mają ich jaja i mięso.

4) Kaczka pospolita, o której najwięcej mówić będziemy, gdyż ta jest rozpowszechnioną ogólnie, i dla tego najwięcej zasługuje na uwagę, gatunkuje się podług koloru pierza i figury. Białe kaczki są zwykle mniejsze i delikatniejsze, wychów ich przeto więcej wymaga starania. Chcąc mieć z kaczek odpowiednie korzyści, trzeba przedewszystkiem dać baczność na odpowiednie dlań pomieszczenie, i powtóre, na sposób karmienia.

Stajnie dla kaczek, urządza się zwykle w dolnych częściach kurnika, głównym ich warunkiem, ażeby były ciepłe i suche. Na lato stawiać im można domki na wodach, do których się na noc chronią.

Karmienie kaczek tylko zimą powinno mieć miejsce, gdyż latem one same karmę dla siebie znaleźć powinny i to na wodach, a zwłaszcza gdzie takowa obfituje w tak nazwaną: rzęsę — a potem na ścierniskach, gdzie im raz drogę tylko wskazać trzeba, a potem same uczęszczać tam będą. Jeżeli się spostrzeże, że wieczorem kaczki głodne wracają do domu, co poznać można po próżnych gardzielach, bo ostatnie, kiedy kaczki najedzone, wypchane bywają, wtenczas należy karmić je w domu i to dwa razy dziennie. Najpowszechniej używaną karmą dla kaczek, są ugotowane i drobno posiekane lub lepiej utarte kartofle z domieszką osypki, zbożowego pośladu a gdzie można słodu. Owies, jęczmień i zamiast kartofli gotowaną ćwikłę również dobrze jest dawać.

Parzenie się kaczek następuje w styczniu. Na 12. kaczek starczy jeden kaczor. Ten powinien być zwinny i najdalej do 6.

lat może być użytecznym. W ogóle starsze kaczki nad 6 lat, sprzedać lub utuczyć wypada. Ażeby od kaczki więcej jaj otrzymać, wylęga się młode przez kurę lub indyczkę, jednakże najlepiej, skoro kaczki same wysiadują, gdyż wówczas lepiej odchowują się młode. W tym celu urządza im się w stajniach gniazda z desekw kształcie pudeł podłużnych, które z przodu mają owalny otwór do wnijścia. Jedno gniazdo od drugiego koniecznie ścianą z deski odgrodzonem być winno. Więcej jak piętnaście jaj zostawiać kaczce nie należy. Pierwsze dwa jaja od każdej kaczki wcale do wysiadania używane być nie powinny, gdyż są zwykle niezapłodnione. Tam gdzie kaczki na jajach siedzą, te które jeszcze nie niosą znajdować się z niemi nie powinny, gdyż niepokoju są powodem, a ten panować tam nie może. Siedzącym, pożywienie i wodę dawać należy raz lub dwa razy dziennie, ale zawsze o jednej i tej samej godzinie, bo inaczej psują lub zaziębiają jaja. Strzedz je bardzo należy w tym czasie od kąpania się, bo skoro mokre wracają na gniazda, szkodzą wylęgowi. Ląg następuje zwykle po 28 lub 30 dniach. Skoro kura ma wysiadać kaczęta można jej dać 20—24 jaj.

Każdego rana kaczki nie wysiadujące jeszcze, należy omacać i te z jajami do tej stajni, gdzie gniazda wpuszczać.

Skoro się młode wyklują, tak długo należy je zostawić w gnieździe, dopokąd stara sama nie zejdzie. Trzeciego dnia daje im się jaja siekane zwilżone wodą i chlebem, potem przez kilka dni kaszę z twarogiem a później i z tartemi kartoflami, przyczem sałatę, jarmuż i t. p.; na wodzie samo przez się rozumie się, nie powinno nigdy im zbywać. Skoro już mają kilka tygodni, daje im się rozprażony i ostudzony jęczmień lub żyto. Skoro ciepło jest, przebywanie na wodzie chroni je najlepiej od chorób, lecz jeżeli zimne powietrze, zamykać je należy, gdyż inaczej podpadłyby chorobom. Kiedy już zaczną dostawać piórka, są w stanie na wodzie same się już wyżywić i tylko rano i wieczorem należy im podać cośkolwiek.

Trafia się, że kaczki przy wysiadywaniu chorują, dobrze jest wtedy skąpać chorą w zimnej wodzie i dać jej się wygrzać na słońcu.

Smaczny smalec kaczy, równający się w delikatności gęsiemu, czyni także i tuczenie kaczek intratnem, dlatego pozwalam sobie przytoczyć kilka sposobów tuczenia tychże:

Pierwszy sposób. Tak samo jak gęsi tuczą się kaczki — w sadach wymagają jednakże obszerniejszego miejsca od tamtych i dostatku wody. Kluskami przysposobionemi z utartych kartofli

i mąki jęczmiennej, wielkości żołędzi, napycha im się gardziele w miarę i to tak często, skoro w gardzielu nic już nie mają.

Drugi sposób utuczenia kaczek, pewniejszy jest ten, że zostawia się je na wolności, i tylko w pierwszych dniach przyzwyczaja się, ażeby przychodziły zawsze na jedno miejsce, gdzie je się pasie. Tutaj daje im się zawsze tyle owsa, ile zeżrą i przytem naturalnie korytko z wodą. Można je paść pięć razy dziennie a w dziewięć dni będą tłuste. Dłużej nigdy kaczek tuczyć nie należy, bo wówczas zamiast przybierać tracą na wadze. Najlepszy czas do tuczenia kaczek, jest tydzień przed Świętym Michałem i tydzień po św. Michale. Rozumie się, że przy tuczeniu zważać należy, aby kaczki zbyt zimno nie siedziały i powtóre jak największą utrzymać, czystość, tam gdzie siedzą przez zamiatanie, wysypywanie piaskiem i przewietrzanie.

Jak już wspomniałam wyżej, kaczka w danych warunkach sowicie się opłaca, bo najpierw na potrzebę domową służy. potem dobrze spieniężoną być może, wreszcie jaja jej więcej zawierają części pożywnych jak kurze, a pióra tak samo jak gęsie zużytkować można. Chcąc zapobiedz, ażeby się kacze pierze nie zbijało razem, trzeba zrobić ług w kotle, (rzucając nie gaszonego wapna w gotującą wodę tyle, ażeby się zrobiła podobną do ługu), w nim pierze kilka razy zagotować, a potem wybierać je koszyczkiem, ażeby woda odciekła, wypłukać w zimnej, czystej wodzie, włożyć po garści w sito, postawić takowe na słońcu lub ciepłem piecu i przewracać oraz przerabiać je raz po raz. W ten sposób otrzymuje się pierze lekkie, elastyczne, które się nie grupi.

(C. d. n.)

O użyciu i marnotrawstwie siły roboczej.

II.

Godzina dziesiąta lub nawet późniejsza wybila, dawno już noc ciemnością swą pokrywa światło dzienne, gdy widzimy kilkudziesięciu ludzi różnej płci i wieku, okrążających większe wiejskie mieszkanie.

Z głosem odzywającego się puszczyka, miesza się przeciągłe ludzkie ziewanie, częściej jednak głos pełny narzekań i wymyślań.

Cóż to wszystko znaczy? Kto są ci ludzie błąkający się o tak późnej godzinie? Co znaczą te narzekania? zapytasz szan. czytelniku?

Rzecz codzienna i dość powszechna odpowiemy.

Jest to wypłata dziennej roboty, odbywająca się o tym czasie w wielu gospodarstwach naszych!

Po tym wstępie, za którego formę przepraszamy, przejdźmy do rzeczy:

Kto wie, jak dla człowieka pracującego fizycznie, przez dzień cały, wyczekiwanie do późnej godziny, jest męczącem, a w wielu razach szkodliwem; komu nie obcem, jak dezorganizująco działa na bieg gospodarstwa wiejskiego każda czynność o niewłaściwej, a tem więcej nocnej godzinie, ten przyzna wraz z nami. że wypłata dzienna lub jej obrachunek, przeciągający się do późnej godziny — o ile jest przyczyną niejednego nieładu w gospodarstwie, — o tyleż jako marnotrawstwo siły roboczej uważaną być musi.

Czy to robotnik dzienny, najemnik lub oficjalista gospodarczy, przetrzymany do godziny późnej, często bez wieczerzy, którą zwykle po spełnieniu czynności zjada, zamiast o godzinie właściwej, dopiero około północy może pójść na spoczynek. Znużony, jeżeli już nie ciężką pracą, to przynajmniej całodziennym czuwaniem, potrzebuje najmniej siedmio-godzinnego snu lub w ogóle spoczynku — idąc więc o północy spać, naturalnie że wstaje o godzinie, kiedy słońce, szczególnie w lecie, znacznie się wzniosło w górę.

Poranne więc godziny, w których tak powiemy, rozstrzyga się rezultat przyszłej całodziennej pracy, przespane zostają, ku częstemu niezadowoleniu i szkodzie właściciela gospodarstwa. Nie raz też zdarzyło nam się słyszeć narzekania naszych panów gospodarzy, na ospałość personalu służbowego, na przesypianie najgorętszych godzin pracy, na ten nieład i bezrząd w zorganizowaniu roboty, na owe późne wyprawianie pługów, wozów lub bron w pole.

Przyznajemy, że w wielu razach skargi te są usprawiedliwione, lecz że niemniej i dość często karcimy skutek, nie dochodząc ani usuwając przyczyny.

Jeżeli pan rządca, ekonom lub ktokolwiek z prowadzących gospodarstwo, zamiast spisania robotników pracujących w polu, w godzinach południowego spoczynku, spełnia tę czynność po skończonej całodziennej robocie, jeżeli zamiast wypłacenia ludzi w polu, sprowadza całą armję robotników często o pół mili drogi z pola do ekonomii lub kancelarji gospodarskiej, a dopiero spro-

wadziwszy ich, przekonywa się, że nie ma drobnych pieniędzy na wypłatę i, że szukać je należy, w karczmie, kasie gminnej, ba nawet skarbonce cerkiewnej.

Jeżeli nareszcie zamiast wydania dyspozycji i poleceń zaraz po skończonych robotach dziennych, wydaje je dopiero wówczas, gdy już pieniądze na wypłatę w skarbonce cerkiewnej zmienione, a robotnik dzienny zapłacony i odprawiony został.

Cóż więc dziwnego, że pisarz, polowy, lub dozorca na wpół zaspany, słuchając poleceń, zanim dojdzie na miejsce spoczynku, zapomni o nich, lub budzi się częstokroć o tej godzinie, o której dawno robota w polu albo na obejściu rozpoczęta być powinna.

Cóż więc dziwnego, powtarzamy, jeżeli nawet w tych miejscowościach, w których ludność wiejska wyjątkowo rano do roboty przychodzi; prace w gospodarstwie dworskiem co raz później rozpoczynają się, lub wreszcie cóż dziwnego, że często dwór nie ma robotnika, gdy go inni potrzebujący w miejscu pod dostatkiem mają. Przeczuwamy, że spotkać nas może i ta uwaga, że pocóż zrywać się z rana, gdy pewnym być można, że robotnik przez to wcześniej nie przyjdzie; — po co trawić czas na daremnem czekaniu, skoro wiadomą jest rzeczą, że lud nasz wiejski w każdej miejscowości, oznacza sobie pewną godzinę, przed którą ani pojedyńczo ani zbiorowo na robotę nie wyjdzie, co więcej, że w wielu okolicach istnieje pewien niewidomy związek, myśli i czynu, między ludem naszym, który nie dopuszcza ani wpływu zewnątrz, ani dozwala wyłamywać się z solidarności.

Zapewne że tak być musi, skoro dość często widzimy, iż robotnik wiejski, mimo że zegarem jego jest tylko słońce, jak gdyby za wybiciem pewnej godziny, naraz z rozmaitych kryjówek wychodzi i zwykle tylko w towarzystwie udaje się na robotę, skoro co więcej, bezczynnie w ukryciu przesiaduje, jeżeli wcześniej od innych wyszedł z domu w zamiarze udania się na robotę.

Jednakże o ile stosunki te świadczą o upadku pracy, gorszącym związku, celem umniejszenia godzin pracy i są niczem innem jak tylko objawem rozstroju społecznego, o tyleż wkładają one obowiązek na klasę inteligentniejszą unikania wszystkiego, cokolwiek może być przyczyną marnotrawstwa pracy, zatem i siły roboczej.

Że zaś robienie z dnia nocy lub na odwrot, jest równie marnotrawstwem siły roboczej, jak też przyczyną wielu szkód

w gospodarstwie wiejskiem, ba nawet działaniem demoralizującem, wykażemy szczegółowo w następującym numerze „Przewodnika“.

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Tow. gospodarstwa galicyjskiego.

W sprawie zarazy płucowej otrzymał Komitet od c. k. Prezydjum Namiestnictwa odezwę następującą:

L. 7415/pr. W ostatnich latach poczyniono spostrzeżenie, iż zaraza płucowa u bydła co raz większe w kraju naszym przybiera rozmiary.

Bacząc na znaczne straty, jakie ztąd dla właścicieli bydła rogatego wynikają, które zarówno materjalny upadek jak zastój gospodarstwa rolniczego za sobą pociągnąć mogą, widziałem się spowodowanym do poczynienia wszelkich kroków, by istniejącemu złemu skutecznie zaradzić.

I tak, wezwałem wszystkich pp. c. k. Starostów, aby jak najściślej zastosowali się do postanowień rozporządzenia Ministerjalnego z 6. grudnia 1859 roku l. 32592, którem wskazano, w jaki sposób postępować w czasie pojawienia się zarazy i jakich używać środków do jej przytłumienia.

W celu uśmierzenia zarazy tam, gdzie ona już się pojawiła, również ażeby zapobiedz powstaniu jej na przyszłość, wskazano przytem na środki prewencyjne, któremi powyższy cel wedle zdania ludzi fachowych dałby się osiągnąć.

Ponieważ zmniejszenie stanu bydła w oborze zarazą płucową dotkniętej, wielce się przyczynia do skrócenia czasu trwania zarazy, polecono pp. Starostom, aby nie tylko dozwalali, lecz raczej wszelkiemi możliwemi sposobami nakłaniali właścicieli do sprzedaży na rzeź zdrowych jeszcze sztuk bydła przy zachowaniu przepisanych środków ostrożności.

Z uwagi, iż jednym z najskuteczniejszych środków ochronienia zupełnie zdrowego jeszcze zwierzęcia od zarażenia się w oborach, w których dopiero co pojawiła się choroba płucowa, jest wczesne szczepienie pozornie jeszcze zdrowych sztuk, przeto wezwałem również Starostów, aby jak najusilniej nakłaniali właścicieli bydła do użycia tego środka, zauważając przytem, iż tem ochronnem szczepieniem zająć się może jedynie biegły weterynarz i używana do tego ciecz ma być wziętą ze zwierzęcia znajdującego się w stanie bezgorączkowym, nigdy zaś ze zwierzęcia widocznie chorego lub padliny.

Zawiadamiając Szanowne Towarzystwo o powyższych zarządzeniach, spodziewam się, iż Szanowne Towarzystwo oceniając szkodliwość skutków, jakie zaraza płucowa dla gospodarstwa za sobą pociąga, i bacząc na dobro i rozwój naszych stosunków ekonomicznych, nie zechce mi odmówić swej skutecznej pomocy, aby środki zapobiegające powstaniu i szerzeniu się tej tak szkodliwej i zaraźliwej choroby zwierzęcej, były w kraju naszym zarówno po dworach jak chatach włościańskich jak najwięcej rozpowszechniane i ściśle przestrzegane.

Lwów 29. sierpnia 1876.

W zastępstwie podp. *Eckhardt.*

Podając powyższą odezwę c. k. Prezydjum Namiestnictwa do wiadomości powszechnej — wzywa Komitet Szanowne Rady Oddziałów jakoteż wszystkich członków Towarzystwa, ażeby usiłowania c. k. Rządu w kierunku wyż wytkniętym jak najczynniej popierali.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów dnia 15. września 1876.

Za Prezesa: **Podlewski.**

Sekretarz Towarzystwa: **J. Greliński.**

Rozmaitości.

(Z. R.) **Nowy humbug amerykański.** Że Amerykanie w wynalazkach są nieporównani, o tem wiemy wszyscy, nie możemy jednak we wszystko co ich gazety głoszą bezwarunkowo pokładać wiary, nie raz bowiem są rzeczy, które nieprawdopodobnemi a nawet śmiesznemi się wydają. Tak i z następującem wynalazkiem rzecz się ma prawdopodobnie. W ostatnich czasach miał jakoby jakiś genjalny Yankes, nowy wynaleźć sposób okopywania kartofli — a sposób sam przez się jest nader dowcipny. Zauważywszy on, iż kury z natury swojej lubią grzebać ziemię, i takim sposobem żywności sobie w niej szukać, postanowił użyć je jako żywe maszyny do okopywania ziemniaków, a tym sposobem przysłużyć się rolnictwu. Wybudowawszy pewną ilość odpowiednich klatek bez dna dla tych ptaków, umieścił je w nich, i postawił między rzędami kartofli. Klatki były tak szerokie, iż przestrzeń między rządkami zajmowały zupełnie, a zamknięte w nich kury, w prędkim czasie przestrzeń tę roli znakomicie okopały i wzruszyły. Tak więc stopniowo posuwając klatki wzdłuż bruzd, okopał on sobie całe pole nadzwyczaj tanio, dobrze i oryginalnie — prawdziwie po amerykańsku, a nadto kury kopiąc, nie szczędziły robactwa, które w części mogło być kartoflom szkodliwe, i stosunkowo robotę wykonały szybko.

Odpow. redaktor D. Abrahamowicz. Druk K. Pillera.